Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 36. Kraków-Lwów, dnia 4 września 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 8 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

WINCENTY WITOS.

Chłopi — a inne warstwy społeczeństwa.

Rozpoczętą mimo trudności i przeszkód pracę — poprowadzimy dalej.

Przed kilkunastu dniami przysłano mi z Warszawy numer sanacyjnego brukowca, w którym znajdował się m. in. ordynarny i oszczerczy artykuł, atak na mnie i na niektórych działaczy ze Stronnictwa Ludowego Małopolski.

Pismak sanacyjny, wiedząc z doświadczenia, że wypisywanie kalumnij i oszczerstw może mu przynieść sutą zapłatę, albo jakie niepoślednie odznaczenie, pozwolił sobie skwalifikować naszą pracę na wsi, jako akcję demagogiczną i przewrotową, która ma **ubogie, ciemne** chłopstwo, jak dziką, rozjuszoną zwierzynę rzucić na miasta, robotników i inteligencję pracującą. We mnie zaś dojrzał w pierwszej linji spadkobiercę owego osławionego rozbójnika Szeli.

Choć dobrze wiem dla jakich celów i przez kogo jest założone i utrzymywane owo pismo i że oszczerstwa i potwarze są dla niego chlebem codziennym i powszednim, uważałem za wskazane w tym wypadku **zareagować i z pewnemi wyjaśnieniami i uwagami zwrócić się do opinji publicznej.**

Zaginiony list.

Uwagi owe, listem nadanym z Tarnowa, przesłałem do „Piasta“, na ręce redaktora p. Bielenina, do Krakowa. **Mimo, że podałem jak najwięcej dokładny adres i że od czasu nadania listu upłynęło ponad dwa tygodnie, list** ten z Tarnowa do oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów Krakowa, dotąd jeszcze **nie doszedł.** Czy kiedy dojdzie, nie wiem, i gdyby **nie doszedł**, nie byłoby się co dziwić temu... Wszak tyle żywych i martwych rzeczy w Polsce **zginęło bez śladu**, że o taką drobnostkę nikogo chyba głowa boleć nie powinna. List zginął wprawdzie, ale przecież rzecz została, postanowiłem swoje uwagi powtórzyć w następnym liście, zestawiając je jak następuje:

Uwagi.

I. Raz nareszcie powinni wszyscy w Polsce zrozumieć i uznać tę prostą i nieulegającą wątpliwości żadnej prawdę, że chłopi stanowią olbrzymią większość w narodzie, górując nad wszystkimi nietylko liczbą, ale i siłą fizyczną i zdrowiem moralnem.

Że mają pełne i równe prawa, Konstytucją zastrzeżone, ale także i pełną tego świadomość.

Mają ponadto zupełną świadomość, że pracą swoją żywią wszystkich w narodzie, nietylko swoich przyjaciół, ale także i przeciwników, jeżeli nie wrogów, że dalej, w ich ręku spoczywa obrona niepodległości i całości państwa, że pieniądzmi swemi utrzymują maszynę państwową, że mimo to widzą, i to coraz więcej namacalnie, że przed nimi otwiera się nietylko przepaść nędzy materjalnej, z dnia na dzień się zwiększającej, ale także **próby upośledzenia politycznego i społecznego**, widoczne zamiary, mające na celu zepchnięcie chłopów do roli parjasów, a nawet zupełnie bezwolnych niewolników.

Lekceważenie, szykany, poniewierka.

II. Na licznych wiecach coraz częściej słyszy się skargi **na lekceważenie chłopów, szykany, poniewierkę i nadużycia na każdym kroku popełniane.** Mniej może nawet jest narzekania na nędzę, chociaż stała się ona zjawiskiem powszechnem i tak bardzo widocznem. Każde niemal rozumowanie chłopa kończy się dziś jakimś rozpaczliwym jękiem, albo też przekleństwem, rzuconem nietylko w stronę sprawców położenia, ale bardzo często i państwa i wzdychaniem wcale nie ukrytem za przeszłością.

Nastroje na wsi.

III. To też nie może być obojętnem dla nikogo myślącego i odpowiedzialnego obywatela jak się powodzi największej warstwie narodu, co ona **myśli, czuje i mówi, jakie tam panują nastroje.** Musi być rzeczą ogromnie niepokojącą jeżeli od świadomego obywatela chłopa słyszy się coraz częściej zdanie: przestańcie mi już raz mówić o tym patrjotyźmie, ja mam wszystkiego dosyć, mnie się już życie przykrzy, niech przyjdzie kto chce, byle to, co jest, nareszcie się skończyło.

Tego pismaki sanacyjne nie słyszą, lub słyszeć nie chcą. My zaś na to patrzymy, z tem się stykamy **i objawami podobnemi jesteśmy w najwyższym stopniu zaniepokojeni.**

Nasze cele.

To też praca nasza nie ma na celu walki z miastem i inteligencją pracującą, czy z robotnikami, gdyż my wiemy, że im się tak dobrze powodzi, jak i chłopom.

Jej celem jest skupianie i organizowanie mas ludowych, wytknięcie im dróg, wskazanie celów, walka z korupcją i deprawacją, coraz więcej się panoszącą, obrona przed krzywdą i bezprawiem, dążenie do zmiany stosunków, wspólna praca nad opanowaniem i usunięciem anarchji, zaprawienie mas w służbie dla państwa.

IV. Przyznam się otwarcie, że staramy się przytem tępić lokajstwo, tchórzostwo i służalstwo, zaszczepiamy natomiast poczucie odpowiedzialności, ale też dumy i godności ludzkiej, chcemy wychowywać obywateli państwa, a nie pretorjanów i poddanych jakiejkolwiek jednostki lub kliki.

Chcemy i pragniemy, ażeby chłop był całą duszą przywiązanym do Polski obywatelem, ale też wiemy, że do tego nie można go zmusić żadną szykaną, ani presją, na to są inne sposoby, przez naszych różnych rządców dziś nie używane.

Ojczyzna a obywatele.

Samo wołanie: „Państwo! Państwo!“ nie wystarczy jeszcze za wszystko. Państwo bowiem jest pojęciem ogólnem, do którego musi być treść dorobiona. Każdy inaczej patrzy na Ojczyznę, która go przytuli, nakarmi i odzieje, a inaczej gdy go poniewiera, lekceważy i głodzi. **Inaczej będzie bronił obywatel dóbr ogólnych, w niej się znajdujących, niż pensyj i awansów pułkownikowskich, albo też folwarków Radziwiłłów czy Potockich!**

Trzeba być na wsi i słyszeć co się mówi, mimo licznych szpiclów i donosicieli, tam grasujących.

Za wyższą już bezczelność muszę uważać nauki gadzinowców pod naszym adresem skierowane, bo działacze Stronnictwa Ludowego **zdali chyba dawno egzamin przed innemi instancjami.**

Lepiej nie wywoływać widma Szeli.

Byłoby też rzeczą potrzebną a nawet pożyteczną, ażeby przestano z tamtej strony wywoływać widmo Szeli, bo jakkolwiek stał on się narzędziem w ręku austrjackich oprawców, to był płodem wielowiekowej, głupiej i samolubnej polityki szlacheckiej, której sumienie od wielu morderstw i innych zbrodni wcale nie było wolne.

Widzimy, że po tych wiekowych smutnych doświadczeniach dziś niedobitki szlacheckie wcale na wdzięczność chłopów nie zarabiają.

Chłopi w obecnej chwili.

Na chwałę chłopów napisać tu mogę z całą satysfakcją, że wykazują oni mimo wszystko niesłychanie wiele zrozumienia i poczucia obywatelskiego, ofiarności w pracy i świadczeniach, **zdecydowanie i nieznaną dotąd odwagę i poświęcenie.**

Są przekonani, że drogą zupełnie legalną usuną wszelkie przeszkody i własną Ojczyznę, Polskę, potrafią uwolnić od gniotącej ją zmory, sobie zaś znośniejszy byt ufundują.

My pracę rozpoczętą, mimo trudności i przeszkód, poprowadzimy dalej, a wołanie Stapińskich i innych spodlonych służalców o nowe kazamaty i o nowy Brześć, nie odstraszą nikogo, kto spełniając swój obowiązek, kieruje się PRAWEM!

MY TYLKO TO ROBIMY!

Rewizje w redakcji „Wyzwolenia“.

W dniu 25 b. m. przeprowadzono w Warszawie **rewizję w lokalach redakcji** „Wyzwolenia“, poszukując okólnika Związku zawodowego rolników, wydanego w sprawie strajku chłopskiego w województwie warszawskiem.

—o0o—

Zawieszenie nieusuwalności sędziów.

Dekret wywołał w sferach sądowych olbrzymie wrażenie.

W dniu 27 sierpnia b. r. ukazał się w Dzienniku Ustaw Nr 73 pod poz. 663 dekret p. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o upoważnieniu władz mianujących do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe.

Dekret ten w art. 1 postanawia, że władza mianująca może w czasie od dnia wejścia w życie powyższego dekretu do 31 października br., przenosić sędziów bez ich zgody do innych równorzędnych sądów lub w stan spoczynku, prezesów, oraz wiceprezesów sądów można w tym czasie mianować bez ich zgody sędziami tychże sądów lub w sądach równorzędnych albo wyższych, przyczem otrzymują oni w tym wypadku tylko uposażenie związane z nowem stanowiskiem.

Art. 2 postanawia, że w okresie do dnia 31 października b. r. przepisy prawne o przedstawianiu przez kollegja sądowe kandydatów na stanowiska sędziowskie nie mają zastosowania.

Art. 3 postanawia, że sędziowie, którzy nie nabyli praw emerytalnych, w razie przeniesienia w stan spoczynku, otrzymują jednorazową odprawę w wysokości 6-miesięcznego uposażenia, o ile byli conajmniej 5 lat w służbie państwowej polskiej, o ile krócej, w wysokości 3-miesięcznego uposażenia.

Ostatnie dwa atykuły polecają wykonanie rozporządzenia ministrowi sprawiedliwości i określają dzień ogłoszenia jako termin wejścia w życie.

WRAŻENIE W SĄDOWNICTWIE.

Dekret wywołał w sferach sądowych olbrzymie wrażenie. Dnia 1 września odbędzie się w Warszawie specjalne w tej sprawie posiedzenie zarządu głównego zrzeszenia sędziów i prokuratorów, około zaś 20-go września b. r. przewidywane jest zwołanie do Warszawy ogólno-polskiego zjazdu zrzeszenia.

——o§o——

Pozdrowienie ze słowiańskiej uroczystości.

Przed kilkunastu dniami odbył się w **Bratislawie** (w Czechosłowacji) **Kongres Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej** — i uroczystość słowiańskiego dnia agraryzmu.

W uroczystościach tych wziął udział cały szereg najwybitniejszych działaczy słowiańskich. Na ręce **p. prezesa Witosa** nadeszła z tych uroczystości następująca depesza:

„Pozdrowienia ze słowiańskich uroczystości agrarnych przesyłają:

Hodża, Beran, Starosta, Krno, Bujak, Pawelec, Horak, Dimitrov, Cyz, Ursini, Babski.

——ooOoo——

Organizacyj stronnictw politycznych

nie należy zgłaszać do władz.

W powiecie b. pilzneńskim, a niedawno w powiecie ropczyckim zaszły wypadki, że szereg naszych działaczy zostało na skutek oskarżeń policji — zasądzonych w sądzie za to, że nie zgłosili nowo-zawiązanych Kół ludowych, które, jak wiadomo, są niczem innem, jak tylko komórką organizacyjną Stronnictwa Ludowego.

Wyjaśniamy, że zorganizowanych Kół ludowych ani też Zarządów powiatowych — **nie należy zgłaszać do władz politycznych.**

Sprawy te normuje okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie legalizacji stronnictw politycznych, Dz. U. M. S. Wewn. Nr. 7 ex 1920 roku.

Okólnik ten brzmi:

„Ponieważ zdarzały się wypadki, że podległe mi władze żądały **od stronnictw politycznych lub też od ich komitetów przymusowej legalizacji na zasadzie tymczasowego dekretu o stowarzyszeniach** z dnia 5 stycznia 1919, wyjaśniam, że **stronnictwa polityczne, jako organizmy o celach i strukturze specyficznej, nie podpadają pod pojęcie stowarzyszenia, lub związku i dlatego też zgodnie z praktyką państw demokratycznych Europy zachodniej — przymusowej legalizacji, nie podlegają.**

O ile zachodzi wątpliwość, czy dane zrzeszenie jest stronnictwem politycznem, w sprawie tej należy zwracać się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych".

———ooOoo———

Pierwszobrygadziści przeciw nowym brygadzistom.

Na marginesie listu otwartego legjonistów lwowskich.

W **„Kurjerze Lwowskim"** (z dnia 14 sierpnia b. r.) **ogłosiła grupa prawdziwych legjonistów I. Brygady list otwarty,** w którym zjazd legjonistów w Gdyni, **odbyty tamże 15 sierpnia b. r., nazywa maskaradą.**

„Jesteśmy i my legjonistami I. Brygady — piszą **ci prawdziwi pierwszo-brygadziści** — wszyscy krwawiliśmy się ciężko w bojach wielkiej wojny. Nie mamy ani orderów, ani stanowisk, a wielu z nas nie posiada kawałka chleba codziennego.

Ale na zjazd legjonistów w Gdyni nie pojedziemy. Na zjeździe tym bowiem żaden uczciwy i szanujący się legjun zjawić się nie może, jeżeli nie chce doznać rozczarowania i nie unieść stamtąd najsmutniejszych wspomnień.

Ponieśliśmy za wielkie ofiary, aby można było sobie urządzać z nich dzisiaj maskaradę i przedstawienie cyrkowo dla gawiedzi.

Ze zdumieniem czytamy, że **na zjazd ściąga się ludzi, którzy z legjonami nie mieli nic wspólnego.**

Jakiem prawem ciągnie się na zjazd różne organizacje niepolskie, między niemi i huculów kołomyjskich?

Zapytujemy otwarcie, czy zjazd w Gdyni ma być zjazdem uczestników walk o niepodległość, czy też kolorowem widowiskiem dla głodującej gawiedzi w Polsce? Kto śmie w ten sposób żerować na kartach naszych bojów i znojów żołnierskich?

W chwili, gdy dziesiątki i setki legjonistów przymiera głodem, wiezie się huculską brygadę do Gdyni bezpłatnemi pociągami, aby za parę dni głosić triumfalnie światu, że **legjoniści są zadowoleni z obecnego stanu w Polsce**, że im się dobrze wiedzie i wyrażają zaufanie tym, których to jest „zasługą".

Niech te słowa wydarte z setek i tysięcy serc dojdą do Gdyni. **Niech poruszą sumienia ludzi**, którzy w obliczu naszej nędzy urządzają sobie zjazdy huculskie i nazywają je zjazdem legjonistów. I niech nie dziwią się potem, gdy **legjoniści protestują przeciwko nadużywaniu ich nazwiska i firmy".**

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

———oOo———

Pędzą zdrajców chłopskich!

Nieudały występ p. Michałkiewicza w Zawoji.

W dniu 21 sierpnia b. r. miał odbyć się w Zawoji wielki wiec publiczny sanacyjnego Narodowego stronnictwa agrarnego, organizowanego przez **p. Michałkiewicza.**

Na wiec ten szumnie zapowiedziany przybyli: **poseł Dr. Michałkiewicz,** oraz wieczny tułacz polityczny **p. Józef Kaźmierczak** z Bieńkówki.

Zaledwie Kaźmierczak chciał przedstawić zebranym, ponad 1.000 ludzi obecnych posła Michałkiewicza, w tej chwili zebrani z okrzykiem: **„precz stąd zdrajcy"**, rozpędzili sanacyjnych przybyszów tak, że ci musieli schronić się do kancelarji gminnej i cichaczem, pokryjomu, sromotnie uciekli autobusem ze Zawoji.

Na przejazd ich oczekiwali gromadnie chłopi w sąsiedniej wiosce **Skawicy** i też w taki sam sposób chcieli ich powitać, jednak bohaterzy sanacyjni umknęli jak kamfora i nigdzie ich znaleźć nie można było.

Tak skończyła się wycieczka zdrajców pod Babią Górą. **Uczestnik.**

——o§o——

WYCOFANIE DWUZŁOTÓWEK.

Dwuzłotówki srebrne będą wycofane z obiegu. Ministerstwo skarbu wydało już odpowiednie zarządzenia Bankowi Polskiemu i kasom skarbowym.

——o§o——

Z kogo składa się Be-Be?

„JEDNOLITOŚĆ" W OBOZIE SANACYJNYM.

Na zjeździe **Związku Związków** Zawodowych w Sosnowcu, przy udziale **kilku posłów z Be-Be**, powzięto **następującą** uchwałę:

„Zjazd **potępia jak najkategoryczniej nikczemną rozbijacką robotę tak zwanej frakcji rewolucyjnej P. P. S.** (organizacja sanacyjna — przyp. red.), **reprezentowanej przez znanego demoralizatora ruchu robotniczego i opiekuna ostatnich bandyckich napadów w Warszawie — Jaworowskiego"...**

I „Związek Związków" i **„Frakcja" są organizacjami sanacyjnemi. Ładne sobie wystawiają świadectwo**, wypominając sobie od opiekunów bandyckich napadów.

——o§o——

Pogłoski o ustąpieniu p. Prezydenta Rzplitej.

„Berliner Tageblatt" zamieścił następującą notatkę, którą powtórzyły dzienniki polskie:

„Do wielu pogłosek, dotyczących rzekomo bliskiej rekonstrukcji polskiego rządu, dołącza się teraz jeszcze pogłoska, jakoby Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, chciał ustąpić ze swego urzędu. Miał wyrazić to życzenie wobec marszałka Piłsudskiego w czasie jego odwiedzin kondolencyjnych z powodu śmierci małżonki pana Prezydenta. Dzienniki warszawskie nie mogły dotąd ustalić, czy taki zamiar **ustąpienia Prezydenta Rzplitej jest istotnie aktualny** i jakie stanowisko zajmie w tej sprawie marszałek Piłsudski".

——o§o——

Sprawa łapanowska.

Śledztwo na ukończeniu.

Jak się dowiadujemy, w sprawie znanych wypadków łapanowskich **śledztwo jest na ukończeniu** i w tych dniach nastąpi przesłuchanie reszty świadków. W związku z tem pozostaje sprawa zwolnienia zatrzymanych jeszcze w aresztach sądu okręg. w Krakowie kilkunastu rolników i w sprawie tej **niewątpliwie** zapadnie decyzja sądu w ciągu **najbliższych** dni.

Zarazem należy podnieść, że podana poprzednio wiadomość, jakoby sprawa obwinionych rolników miała być rozpatrywaną przez sąd przysięgłych, **nie odpowiada stanowi rzeczy i śledztwa**, w wyniku którego prawdopodobnie część oskarżonych odpowiadać będzie przed sądem grodzkim w Wiśniczu, a część zaś przed sądem okręgowym w Krakowie z par. 81 uk. (opór władzy).

——o§o——

Pojętny uczeń Hupki.

UŻYWANIE BATA.

Właściciel Niwisk w powiecie kolbuszowskim p. Hupka zalecał w stańczykowsko-sanacyjnym **„Czasie" używanie** bata w postępowaniu z chłopem.

Naukę p. Hupki pojął **dobrze posterunkowy** z Rudna **Wałaszek** i zastosował ją do **Franciszka Kumy, fornala we dworze żyda Leimana w Partyniu** (w powiecie tarnowskim).

Wspomniany Kuma miał 27 lipca stójkę nocną, w czasie której zasnął. Tymczasem złodzieje skradli uprząż z koni, którą odnaleziono aż w Tarnowcu.

Leiman wezwał policję z Rudna, by się zajęła Kumą, jako podejrzanym o współudział w kradzieży.

Istotnie Kumę zabrano 28 lipca wieczorem na posterunek i tam go posterunkowy Wałaszek wezwał, by przyznał się do winy. Wyjął przytem bat:

— Znasz ten bat?

— Znam, bo jest furmana.

Tu na Kumę spadł grad uderzeń batem po całej głowie, a na dobitek Wałaszek kopnął go w nogę. Kuma do dzisiaj jest cały obolały, ma szum w uszach, bóle szczęki i ucha.

A Wałaszek? Wałaszek, jak widać jest czytelnikiem „Czasu" i wziął sobie do serca nauki p. Hupki o czci dla bata. Sądzimy, że władze przełożone nie puszczą Wałaszkowi płazem tago wybryku. („Naprzód" nr. 187).

——oOo——

Zniszczenie portretu p. Piłsudskiego.

„Iskra" donosi z Kielc, **że w nocy z 23 na 24 b. m. rozbito gablotkę jednego z zakładów fotograficznych i zniszczono portret p. Józefa Piłsudskiego. Dochodzenia ustaliły, że sprawcami są Władysław Kaczor i Tadeusz Motykowski i Władysław Borowiec. Wszyscy zostali aresztowani i przyznali się do czynu.**

Co piszą inni?

Im wcześniej, tem bezpieczniej.

Niedzielny „Głos Narodu" polemizując z „Czasem" — pisze:

„Jesteśmy przekonani, że opozycja bardzo dobrze zdaje sobie sprawę, iż w okresie prześciowym, gdy nastąpi likwidacja rządzącego obecnie państwem systemu, a nowe wybory nie dadzą jeszcze dokładnego obrazu istniejących w danej chwili stosunków politycznych w kraju, współdziałanie wszystkich stronnictw opozycyjnych będzie nie tylko pożądanem, ale wprost konieczne. Sytuacja zmieni się po wyborach. Wówczas do władzy przyjdzie rząd, zależny od wyniku wyborów. Wtedy nastąpi przegrupowanie sił politycznych według programów partyjnych, bo hasło wspólnego frontu, obowiązujące w okresie przejściowym, przestanie być aktualnem.

Tak a nie inaczej powinny się rozwijać wypadki, jeżeli, oczywiście, proces likwidacji systemu pomajowego odbywać się będzie w drodze spokojnej, bez gwałtownych wstrząsów politycznych i społecznych. Gdyby było inaczej, czego sobie nie życzymy i przed czem ostrzegamy, przebieg wypadków może być zupełnie inny. Zdawałoby się, że „Czas", mając do wyboru te dwie ewentualności, powinien wybrać pierwszą. Jest ona bowiem i bezpieczniejsza dla tych, których interesy reprezentuje „Czas", i mniej groźną dla państwa.

Tak z pewnością uczyniliby konserwatyści zachodnio-europejscy, ale, jak wiemy, nasi torysi tem się różnią od tamtych, że nie mają ich rozumu politycznego, a w swej praktycznej działalności wyróżniają się wprost zadziwiającem krótkowidztwem. Są głusi na nauki i doświadczenia historji i nie widzą tego, co się koło nich dzieje. Zamiast dążyć do unormalnienia stosunków politycznych w kraju i współdziałać z temi czynnikami, które pragną tego, wolą się kurczowo trzymać systemu, stojącemu temu na przeszkodzie... A może ze swego punktu widzenia mają rację... Może przemawia przez nich instynkt samozachowawczy, silniejszy od rozumu politycznego, głębokie przeświadczenie, że likwidacja systemu pomajowego to jednocześnie koniec tego swoistego konserwatyzmu w Polsce, który może tylko wegetować w nienormalnych stosunkach politycznych, w cieniu dyktatury i pod opieką pułkowników"...

—oSo—

Tam gdzie niema kryzysu!

P. Antoni Miller opisuje w sanacyjnym dzienniku „Kurjerze Wileńskim" w feljetonie, swoje wrażenia z podróży do Danji. — Między innemi pisze:

Przelotnie zwiedziliśmy miasteczko... W najskromniejszych restauracjach lokaje i kelnerzy — we frakach. Miasto — wysłane kostką, pełno aut, rowerzystów; życie wre, kipi...

Droga brzegiem morza i powrotna — środkiem półwyspu — budziła w nas ekstazę. Droga cała — prawie — wyasfaltowana. Bieży ona pomiędzy zabudowaniami nadbrzeżnemi a leśnemi wzgórzami — wchłaniającemi tysiące will — od wytwornych sadyb do chatek rybackich, pokrytych strzechą słomianą, ale słomą wyraźnie podstrzyganą i pokrytą zlekka mszystą zieloną pleśnią. Atoli dziedziniec tych „chatek" — zalany kwiatami.

Naprawdę — duńczyk otacza się orgją kwiatów. Każdy domek otacza siatka żelazna, po której pną się róże i inne kwiaty... Miejsca przed balkonami parterowemi płoną barwami ukwieconych krzaków... Po ścianach wije się bluszcz i często widziałem jakiś kwiat mi nieznany, koloru lila.

Kiedyż u nas będą takie... drogi i taka kultura? Marzenie ściętej głowy?!

Furorę wśród panów robią wietrzne młyny. Stop! Fotografuję! Drugi młyn — to samo! Bo skrzydła i ściany młynów — pomalowane farbą olejną są jak cacka — małe i czyste! Niema tu w „prychach" skrzydeł gnilej deski („dranicy") ani w budowie — zniekształceń.

Wsie — brukowane kostką — mają elektryczność. Zboża — ścięte maszyną — zaczęto zbierać. Łąki — powtórną ottawą porosłe nadają krajobrazowi specjalny koloryt, buchający zielonością. Lasy rządowe — są czyściutkie. Stoją tu nawet ławki dla... wypoczywających. A nasze lasy? Przestały być prawdą — „matecznikami", ale „zależniej" pełno: marnują się miljony starodrzewu i chrustu"... Nie było nas — był las.. Nie będzie nas — będzie... Otóż nie wiadomo... czy będzie?

Dosyć tych porównań... Wracamy oszołomieni: widokami piękmemi, owocem kultury ducha ludzkiego, — wysiłkiem rolnika i marynarza, jawnymi śladami planowości gospodarczej, oszczędności i w rezultacie — zamożności narodu. Ta zamożność wylania się na każdym kroku. Nie czuć kryzysu — ani echa zawieruchy dziejowej. Nad krajem wisi spokój, w jego życiu pulsuje równowaga w organizowaniu pracy.

Zwiedziłem też najdroższą restaurację „National Rost" i „Loria" — demokratyczną. Przeładowanie sali zdziwiło mnie. Więc i tu — ani śladu kryzysu?

Gdy się rano wymknąłem „solo" do miasta — myto ulice szczotkami. Miasto szło do pracy. Wszyscy jadą na rowerach — z koszykami na przodzie. Widziałem w nich produkta — a często i... pieska lub kotka — zgóry patrzących na ten dziwny świat. Na skrzyżowaniach niema policji: reguluje ruch świetlny automat.

„Nie czuć kryzysu". — Proszę znalazł się kraj w Europie, gdzie niema kryzysu. Nie tylko Danja. A tymczasem nasi samorodni „politycy" od siedmiu boleści w rodzaju p. Starzyków — winę kryzysu u nas zwalają tylko na kryzys światowy. „Na skrzyżowaniu ulic niema policji". — Czyż może śledzi prawomyślność chłopów duńskich? — pilnuje zebrań chłopskich? — Nie. I u nas możnaby pomyśleć o redukcji policji — pod warunkiem, że się ją obciąży od pisania szeregu wykazów o tem co myśli obywatel, gdzie był wiec, względnie zebranie któregoś ze stronnictw opozycyjnych. — A co do innych rzeczy, to i w Polsce możnaby je wprowadzać. Polacy są narodem pojętnym, obdarzonym pięknemi cnotami, tylko — czy „naród idjotów" ma w tym kierunku podniętę stamtąd, skąd ją powinien mieć?

Stosunki kredytowe nie wykazują poprawy.

Co stwierdza Instytut badania konjunktur?

Instytut badania konjunktur i cen, oceniając sytuację gospodarczą w II. kwartale b. r., między innemi stwierdza:

„Stosunki kredytowe dotąd nie wykazują poprawy, co wpływa obniżająco na ruch cen. Środki, jakiemi dysponują banki, **ulegają stale zwężaniu, wobec odpływu wkładów, wynoszącego w ostatnim kwartale przeszło 140 miljonów zł.** Odpływ wkładów zmusza banki do odpowiedniego ograniczania działalności kredytowej. Bank Polski jest ograniczony w swobodzie działania koniecznością liczenia się ze stanem rezerw **kruszcowo-dewizowych, których odpływ w ciągu trzech miesięcy wyniósł 120 milj. zł. i dopiero w lipcu uległ zahamowaniu,** wynosząc tylko 17 milj. zł. Środki, jakie traci rynek pieniężny, **odpływają zagranicę,** bądź są zużywane na cele konsumcyjne, bądź wreszcie są tezauryzowane (przechowywane w domach).

Wobec niepomyślnych horoskopów co do poziomu cen artykułów rolniczych w przyszłym roku gospodarczym, należy się liczyć z dalszem skurczeniem się siły nabywczej wsi".

—oSo—

Spożycie cukru stale spada.

Kiedy wreszcie nastąpi obniżka cen cukru?

Wśród państw kulturalnych Europy, **Polska bodaj najmniej konsumuje cukru. Cukier w Polsce jest absolutnie za drogi.** Rzeczy niesłychane, by kilogram cukru kosztował u nas w handlu detalicznym 1.60 zł.! Ile to jaj, czy mleka trzebaby sprzedać, by kupić 1 kg. cukru? Mało jest rodzin chłopskich, które mogą sobie pozwolić na taki wydatek w dzisiejszych czasach. Nic więc dziwnego, że spożycie cukru stale wykazuje u nas spadek. **Od połowy roku 1931 do połowy roku 1932, spożycie cukru w Polsce spadło o przeszło 11 tysięcy tonn.** Cukier w Polsce powinien być bardzo tani, mamy przecież własne cukrownie, własny surowiec, tanią robociznę. Statystyka wykazuje, że na głowę przypada u nas trochę ponad 4 kilogramy cukru. — Świadczy to o nędzy mas, które sobie na ten artykuł pierwszej potrzeby nie mogą pozwolić.

—oSo—

Jedni mają po cztery pensje,

INNI MRĄ Z GŁODU.

Katowicka „Polonja" podaje, jakie dochody mają niektórzy starostowie na Górnym Śląsku:

Pensja, jako starosty 8.089 zł. rocznie; pensja jako przewodniczącego sejmiku powiatowego 8.089 zł.; pensja jako przewodniczącego Kasy Komunalnej 12.000 zł.; pensja, jako przewodniczącego powiatowego Funduszu Bezrobocia 1.484 złotych.

A więc razem pobiera p. starosta ni mniej ni więcej, tylko 29 tysięcy 662 zł. rocznie!

Nie tylko jednak na Górnym Śląsku tak powodzi się niektórym dygnitarzom, bo i **w Małopolsce wielu jest takich, którym szydła golą.**

Z kraju dalekiej północy.

Daleko na północy w lodowatych rejonach Europy mieszka mało znany u nas naród, Eskimosi, których spotykamy również w północnej Kanadzie i w Grenlandji. Naród ten pędzi życie wśród bardzo ciężkich warunków, w wiecznej walce z przyrodą która mimo niepozornego, zewnętrznego wyglądu doprowadziła do tego, że Eskimosi doszli do wysokiego rozwoju umysłowego i fizycznego.

Eskimosi odznaczają się nietylko wielką praktycznością, ale także wysoką kulturą, zwłaszcza filozoficzną. Człowiek bowiem wśród lodów ma bardzo wiele czasu do myślenia. Nieraz przesiedzi cały dzień na lodzie obok swego „aglu" czyli otworu w lodzie, przez który wyglądają z wody psy morskie. Czasem czeka cierpliwie na inną zwierzynę, albo zaskoczony śnieżycą spędza długie dnie w swym „iglu", t. j. namiocie ze śniegu.

Nie dziw też, że wśród Eskimosów utrzymują się przy życiu tylko osobniki zdrowe i silne. Eskimos kocha dzieci nietylko swoje, ale również obce i umie je wychowywać. Sieroty tego ludu mają zapewnioną opiekę i utrzymanie.

Eskimos jest wielce uczciwym i bardzo uczynnym człowiekiem. Naród ten bowiem od dziecka patrzy na dobry przykład rodziców i starszych, uczy się szanować wiek, pracę, zasługę i cnoty, tak, że dziecko albo młodzieniec nie pomyśli nawet o tem, że możnaby sprzeciwić się starszemu.

To też wśród Eskimosów niema ubogich, brak złodziei i zbrodniarzy, żyje posłuszeństwo i karność, a przedewszystkiem poszanowanie praw zwyczajowych i przykazań przodków.

Eskimos jest dumny, zręczny i szczodry. Każdy z nich przechodzi życie o własnych siłach i gdy mu się poszczęści na łowach, chętnie dzieli się łupem z mniej szczęśliwym sąsiadem i dlatego nikt u nich nie cierpi nędzy.

Doświadczenia życiowe i twardy byt wyrobiły u Eskimosów to przekonanie, że panowanie nad sobą jest podstawowym warunkiem współżycia ludzi. Eskimos nie używa nigdy nieoględnych wyrazów, nie wybucha gniewem i nie sprzecza się nawet wówczas, gdyby dano do tego przyczynę. Język Eskimosów nie posiada nawet obelżywych wyrazów.

Eskimos ubiera wymówki w łagodne słowa nietylko gdy chodzi o starszych, lecz również gdy wychowuje dzieci. Zabójstwo, morderstwo i wojna należą do pojęć nieznanych u tego narodu.

Jednak Eskimos nie jest tchórzem. Każdy z nich daje wiele dowodów odwagi i bohaterstwa w walce z żywiołami przyrody i żaden Eskimos nie traci panowania nad sobą nawet w obliczu śmierci.

To też w tej krainie lodów panuje ład i porządek, posłuch i karność, mimo tego, że nigdy tam nie było i niema policji. Eskimos jest wielce przywiązany do rodziny, wie, że powinien słuchać ojca i starszych, rozumie, że musi pracować na siebie i bliźnich, i nikomu tam nawet na myśl nie przyjdzie wyłamywać się z tych ram.

Ten naród filozofów głębokich i praktycznych czuje, że te jego więzy przynoszą szczęście każdemu pojedyńczemu i ogółowi. Eskimos troszczy się z radością o swoich i obcych, przyjmuje każdego u siebie z niezmierną gościnnością i każdemu pomaga w życiu a nikogo nie krzywdzi.

Taką to moc posiada prawo zwyczajowe, właściwy i godny szacunku autorytet, czego nie można zastąpić nigdy prawem policyjnem albo rotiona ad hoc i reklamowaną osobistością. sk.

Czciciele słońca.

W południowej Ameryce, tam, gdzie leżą dwa państwa Boliwja i Paragwaj, prowadzące obecnie zażartą wojnę, mieszkali niegdyś starożytni Inkowie, lud ze szczepu Indjan amerykańskich.

Inkowie czcili słońce i ku czci jego wybudowali przed wielu tysiącami lat w okolicach jeziora „Kitikaka", obecnie jeszcze istniejącego, na wysokości około 4.000 m. ponad poziomem morza, — olbrzymią i wielce bogatą świątynię.

Inkowie opowiadają, że świątynia ta była nadzwyczaj wspaniała, niezmiernie bogatą i wielką, a wszystkie jej ozdoby wykonano ze szczerego złota.

Jezioro Kitikaka należy do Boliwji, która znajduje się pod wpływem Niemców. Wieść o złotym skarbie skłoniły Niemców do wysłania ekspedycji, któraby świątynię Inków odkopała, przeszukała i ogołociła ze skarbów. Na czele ekspedycji stanął Dr. Rudolf Müller.

Pod znakiem wielkich zgromadzeń ludowych.

Chłopi domagają się rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych, czystych wyborów. Tysiączne rzesze manifestują swoje przywiązanie do Stronnictwa Ludowego.

W piątek dnia 26 sierpnia odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w **Spytkowicach**, gminie powiatu wadowickiego. Na zgromadzenie to przybył **p. prezes Witos i Dr Putek.**

Przewodniczył zgromadzeniu **p. Tyran** z Polanki Wielkiej. Przemówienie na temat stosunków politycznych i gospodarczych wygłosił p. Wincenty Witos, na temat spraw samorządowych **p. Dr. Józef Putek.** Po ożywionej dyskusji i uchwaleniu rezolucyj, między innemi **za rozwiązaniem Sejmu**, zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju...“

Jaki panował nastrój wrogi dla sanacji, to niech będzie dowodem następujący wypadek. Kiedy wójt z Kosowej, niejaki Cichoń, znany sanator, zabrał głos, zgromadzona ludność nie pozwoliła mu przemawiać — a niefortunnego mówcę wyprowadzono poza obręb zgromadzenia. Tak jak przed innemi zgromadzeniami, i tutaj rozsiewano wieści, że zgromadzenie nie odbędzie się, że zostało odwołane, — ale na tych „wieściach“ ludność już się dokładnie wyznaje. **Mimo, że był to dzień powszedni, dzień jeszcze pilnych robót, ludność przybyła tłumnie z okolicznych wsi, by wziąć udział w zgromadzeniu.**

Wspaniała manifestacja siły chłopskiej w N. Sączu.

Jeszcze przed wschodem słońca w dniu 21 sierpnia z odległych wiosk wychodziły masy ludu uszeregowane w czwórki z muzyką na czele ciągnąc do Nowego Sącza na uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego. Na nic się nie zdały zabiegi sanatorów, aby nie dopuścić do tego poświęcenia. **Nie można było poświęcić sztandaru dnia 31 lipca br., bo sanacja chciała urządzić pokazowy atak gazowy w dniu tymże na Nowy Sącz.** W dniu 7 sierpnia **nie mogły nastąpić powyższe uroczystości, bo sanacja urządzała w Nowym Sączu zjazd legjonistów i strzelców.**

Nie pomogły zabiegi sanacji w ostatniej chwili — **jak aresztowanie organizatorów** poszczególnych pochodów, **kapelmistrzów orkiestr, odbieranie przez policję instrumentów muzycznych, rozgłaszanie wieści, że uroczystość odbędzie się dopiero 13 września,** a nawet polecenie starostwa wydane do zwierzchności **gmin wszystkich wsi, by dnia 21 sierpnia przeprowadzić we wszystkich gminach zebrania w sprawie nader ważnych bolączek gospodarczych.**

W niedzielę olbrzymie przestrzenie **nad Dunajcem** zostały zalane przez tysiące ludzi przybyłych ze wszystkich stron.

O godzinie 9.30 wyruszył długi pochód **uczestników do kościoła farnego.** Na czele pochodu **maszerował długi oddział dziewcząt w krakowskich ubraniach w liczbie ponad 3.000, które to dziewczęta obrzuciły przybyłych gości z prezesem Witosem masami kwiatów na ulicy Długosza.** Po przejściu tego oddziału dziewcząt goście wzięli udział w pochodzie, **poczem na przecięciu ulicy św. Ducha ulicą Lwowską, odebrał prezes Witos defiladę.** Wspaniały był to widok, gdy niezliczone tłumy przechodząc w pochodzie **koło prezesa Witosa, wznosiły z pełnej piersi wiwaty na cześć swego Wodza.**

Po odprawieniu nabożeństwa przez ks. prałata Mazura i wygłoszeniu przez niego kazania, odbyło się na Rynku głównym **zgromadzenie publiczne,** gdzie wygłosili przemówienia **senator Kulerski, Dr. Wrona, inż. Pawłowski, dr. Kiernik i prezes Witos.** Oprócz tych przemówień były powitania ze strony różnych delegacyj jak **p. Mamak Józef** imieniem Pow. Zarządu limanowskiego, **p. Krzeptowski** imieniem nowotarskiego Pow. Zarządu, **p. Steinhof Józef** imieniem grybowskiego Zarządu i inni.

Imieniem P. P. S. witał zebranych **p. Zawierucha,** imieniem Stronnictwa Narodowego **b. major p. Słyś,** imieniem Związków Zawodowych **p. Matkowski.**

Przewodniczył **Dr. Kiernik, p. Mamak Józef** z Limanowy, **p. Steinhof** z Grybowskiego, a sekretarzował **p. J. Janiak.**

Na końcu zgromadzenia uchwalono szereg antysanacyjnych rezolucyj.

W uroczystości wzięło udział najmniej 30.000 ludzi. Żeby utrudnić zorganizowanie **przybywających,** zabroniono przechodzić przez miasto poszczególnemi pochodami, tak, że uczestnicy przychodzące czwórkami z miejsca zamieszkania do granic miasta, musieli się rozdzielić na grupy po 2—4-ech i przechodzić tak jak przez „kordon rosyjski“ na miejsce zbiórki.

Nie wolno było jechać wozami, tak, że starosta zażądał od prezesa Zarządu pow. **Maciuszka i Mgr. Janiaka,** by zobowiązali się, że żadnych wozów nie będzie w mieście jeno poza miastem.

Mimo to, **chłopi pomalowali na zielono wozy i przyjechali czwórkami, lecz wozów tych nie puściła policja do miasta.**

Nie wolno było również brać udziału **banderji, mimo, że się zgłosiło aż ponad 1.500 ludzi. W przeddzień uroczystości rozlepiono kartki z podpisami prezesa, że uroczystość dnia 2 sierpnia się nie odbędzie.**

Orkiestr było 9, kilka muzyk nie wpuszczono do miasta — policja bowiem zabroniła.

Józef Góral.

—o§o—

Przeszło 15.000 chłopów na zgromadzeniu w Myślenicach.

W niedzielę, dnia 28 sierpnia b. r. odbyła się **w Myślenicach** uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego, a po poświęceniu odbyło się **olbrzymie zgromadzenie** pod gołem niebem. Na uroczystość przybyli **p. senator Kulerski, p. poseł Dr. Kiernik, p. Brodacki, p. Krzciuk, p. Roj** i delegacje z sąsiednich powiatów. W pochodzie wzięło udział **przeszło 15.000** ludzi **z 11 sztandarami i 7 orkiestrami,** oraz **organizacje młodzieży.** Dokładne sprawozdanie o tym ogromnym zjeździe podamy w następnym numerze „Piasta“.

* * *

W dniu 28 sierpnia b. r. w powiecie stopnickim **w Koniemłotach** (b. Kongresówka) odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe przy udziale szeregu posłów ludowych. W zgromadzeniu wziął udział **prezes Witos.** Potężna manifestacja ludowa wywarła na uczestnikach zgromadzenia wielkie wrażenie.

Sprawozdanie zamieścimy w przyszłym tygodniu.

—ooOoo—

Nie ulega wątpliwości, że pierwsi przybysze z Europy, a przedewszystkiem Hiszpanie, gdy dotarli do jeziora i świątyni, około 1530 roku, zagrabili wszystkie cenne przedmioty ze złota i brylantów, a zwłaszcza olbrzymią, złotą tarczę, znajdującą się niegdyś u wchodu świątyni. Od tarczy tej odbijały się promienie wschodzącego słońca, załamywały się i oświetlały wszystko w około, a zwłaszcza kapłanów, witających poranne słońce. O tem opowiadają starzy Inkowie i można im wierzyć.

Niemcy jednak nie zrazili się taką wieścią i szukali skrzętnie, trzymając w tajemnicy owe zdobycze. Mówią, że wyprawa po skarb udała się i znaleziono wiele cennych rzeczy, a przedewszystkiem zdobyto wiele przedmiotów archeologicznych, które świadczą, że z Inkami zamarła bardzo wielka kultura. Inkowie posiadali wielką wiedzę, zwłaszcza z zakresu astronomji i kosmografji, byli dobrymi matematykami, inżynierami i budowniczymi, o czem świadczy sama budowa świątyni słońca.

Uczeni mówią, że świątynia słońca przeżyła przeszło 12.000 lat, albo nawet 17.000 lat, licząc do dnia dzisiejszego i już to samo, że mury jej i wogóle budowla ta przetrwała do dzisiejszych czasów, świadczy a jej trwałości i o rozumie starożytnych Inków.

A europejscy przybysze zniszczyli kulturę Inków, nie budując niczego wielkiego na jej miejscu, chyba drapacze świata, które jednak nie można zaliczać do kategorji sztuki. Boliwja zaś prowadzi wojnę, a Niemcy eskontują skarby. **sk.**

—o§o—

Dom Ludowy imienia Wincentego Witosa w Strzyżowskiem.

Wielkie zgromadzenie chłopskie.

W niedzielę 14 sierpnia urządził Zarząd pow. Stronnictwa Ludowego uroczystość **poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego** ziemi strzyżowskiej — połączoną z poświęceniem **Domu ludowego im. W. Witosa w Markuszowej.**

Już od rana gromadziły się liczne **delegacje Kół Stronnictwa Ludowego w Dobrzechowie,** przybyłe **ze wszystkich wiosek** byłego powiatu strzyżowskiego **ze sztandarami i orkiestrami.**

Wśród przybyłych grup wyróżniała się **grupa dziewcząt w strojach krakowskich z Zaborowia, Czudca, Wysokiej i Brzeżanki.**

O godz. 9-tej zgromadzeni **goście i posłowie** wraz z prezesem **W. Witosem** wyjechali wozami ubranemi w zieleń i kwiaty w asyście **banderji** ze Strzyżowa na nabożeństwo do kościoła w Dobrzechowie wśród niebywałego entuzjazmu, wśród dźwięków muzyki i okrzyków: Niech żyje!

W imieniu Koła Stronnictwa Ludowego w Dobrzechowie przywitał pod **bramą tryumfalną** prezesa, posłów i gości prezes **Koła p. T. Włodyka.** Następnie uformował się pochód do kościoła parafjalnego. O pomieszczeniu **przeszło 10-cio tysięcznych** zgromadzonych uczestników w kościele nie było mowy. Tłumy zaległy boczne place i cmentarz wokoło kościoła. Po nabożeństwie wyruszył pochód na czele z **banderją** do wsi Markuszowa odległej o 3 km. od Dobrzechowa.

Na wielkim placu ustawili się kolejno przybyli w pochodzie około trybuny, by po skończonych ceremonjach, poświęceń wysłuchać przemówień wodza swego i posłów.

Poświęceń dokonał **ks. kan. Szawan** z Dobrzechowa.

W imieniu komitetu Domu ludowego, powitał Prezesa i gości **p. J. Rupp,** wyrażając wdzięczność i podzięką Prezesowi, za dotychczasową pracę dla dobra ludu.

Następnie prezes Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego **p. A. Wawrzkowicz** otworzył zgromadzenie ludowe, stwierdzając, że ludność ziemi strzyżowskiej stoi mocno i niezachwianie w jego szeregach, składa w jej imieniu na ręce prezesa Wincentego Witosa:

AKT ŚLUBOWANIA

„My zgromadzeni obywatele ziemi strzyżowskiej, fundując dziś sztandar Str. Lud. dajemy dowód, że na ołtarzu Idei ludowej, gotowi jesteśmy położyć nietylko mienie, ale i życie.

Pomni nakazów naszych przywódców — połączeni w jedno Stronnictwo Ludowe, czujemy się silni i przeciwstawimy się bezwzględnie próbom rozbicia, gdy one przyjdą z wewnątrz lub zewnątrz. Zahartowani w dobie ostatniej uporczywą obroną naszych spraw obywatelskich — wytrwamy na stanowisku, — aż ziści się wola nasza:

POLSKA LUDOWA.

Silni — bo zjednoczeni!
Dumni — bo sprawiedliwi!
Wolni — bo niespodleni!

Ślubujemy, że odeprzemy siłą wszelkie zakusy na całość granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tak nam dopomóż Bóg!“

Prezes A. Wawrzkowicz, wybrany jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia udzielił głosu **p. posłowi Madejczykowi,** który skreślił w pięknych słowach naszą ogólną sytuację polityczną. Następny mówca **poseł Pawłowski** przedstawił groźne sytuację gospodarczej, z której wyjścia upatruje **tylko w zjednoczeniu mas ludowych** pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, które przeprowadzi bezwzględną walkę z wyzyskiem.

Przemawiali jeszcze **poseł Margul i delegaci** z Krośnieńskiego **p. Mermon i Breowicz.** Wkońcu wszedł na trybunę prezes Witos, witany długotrwałemi okrzykami i oklaskami. Gdy zaczął mówić, zrobiła się cisza, bo wszystkich oczy i słuch zwrócił się w stronę mówcy, chłopskiego Wodza. Płynęły słowa jasne, proste. „Każdy obywatel — mówił — ma prawo do życia i opieki prawa, dlatego należy bronić Konstytucji, która prawa te gwarantuje i wytrwać w walce o prawo i praworządność. W walce tej chłop musi liczyć na własne siły — a kto chce wygrać, wytrwać musi. Przypominając, że państwa broni nietylko armja, ale i wola społeczeństwa przemyślana i rozsądna, wezwał do cały-

nów twórczych w ramach prawa, bo w państwie demokratycznem jak Polska, los ludu i przyszłość państwa ustawa w ręce ludu jako większości złożyła.

Przemówienie prezesa Witosa nagrodzili zebrani długiemi oklaskami.

Uchwalono następnie przedłożone rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu i przeprowadzeniem nowych uczciwych wyborów.

Wyrażono hołd ofiarom zajść pod Łapanowem i w Lubli.

Więźniom brzeskim wyrażono cześć.

Po uchwaleniu rezolucji jednogłośnie przewodniczący A. Wawrzkowicz dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tych uroczystości — prezesowi Witosowi, posłom gościom i zebranym — zamknął i rozwiązał zgromadzenie okrzykiem

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje wódz Wincenty Witos. Awicz.

BILCZYCE, pow. Myślenice. Zorganizowane Koło uchwaliło rezolucje **za rozwiązaniem Sejmu.** Zebrano 11 zł. na organizację. Zaprenumerowano „Piasta“, „Gazetę Grudziądzką“ i „Chłopski Sztandar“. Organizacja Stronnictwa Ludowego w tutejszej gminie spoczywa w rękach p. Piotra Kalety.

FRANCJA A ROSJA.

Z Paryża donoszą, że ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski złożył wizytę premjerowi Herriotowi.

Prasa przypuszcza, że kwestja zawarcia paktu o nieagresji (paktu o nieatakowaniu się) między Francją a Rosją może stać się faktem dokonanym. W każdym razie rokowania w tej sprawie świadczą o pracy pokojowej Francji.

KONIEC REWOLUCJI W HISZPANJI.

Rząd hiszpański uwięził przywódców rewolty monarchicznej, a sąd skazał gen. Sanjurjo na śmierć.

Donoszą z Madrytu, że ambasador francuski w Madrycie Herbette interwenjował u rządu hiszpańskiego w sprawie ułaskawienia skazanego generała. Rada Ministrów hiszpańskich przychyliła się do jego wniosku i postanowiła przedłożyć prezydentowi wniosek o ułaskawienie skazańca.

Co się dzieje w świecie?

Przegląd ostatnich wydarzeń

Ostatni tydzień nazwać można światowym tygodniem międzynarodowych narad. Wszystkie państwa odbywają konferencje w sprawach gospodarczych.

Światowa konferencja gospodarcza.

W Lozannie uchwalono rezolucję, postanawiającą zwołanie **ogólno-światowej konferencji finansowej i ekonomicznej**, która będzie obradować w jesieni albo w zimie, prawdopodobnie w Londynie.

Konferencja ta zastanowi się nad uzdrowieniem stosunków gospodarczych w całym świecie, czyli podejmie próbę odrodzenia gospodarstwa światowego.

Prócz tego ma powstać specjalna Komisja Europy środkowo-wschodniej, która ma prowadzić takie same prace, jak swego czasu „Federacja naddunajska“, „pięcioletni plan europejski“, albo „plan Tardieu“.

Konferencja ta ureguluje długi wojenne, postara się o porozumienie z Ameryką i unormuje sprawy kredytowe różnych państw.

Równocześnie w Warszawie toczą się

OBRADY PAŃSTW ROLNICZYCH.

Ta konferencja omawia potrzeby i bolączki rolników, naradza się nad uregulowaniem przywozu i wywozu produktów rolnych, stara się unormować handel rolny i związany z produkcją kredyt dla rolników.

Obrady w Ottawie.

W ostatnim tygodniu zamknięto obrady gospodarcze w Ottawie. Szczegóły uchwał nie są jeszcze dokładnie znane i nie wiemy, jak **Anglja** pogodziła się ze swemi dominjami.

Prasa donosi, że doszło do porozumienia między Anglją a Indjami i Północną Rodezją, jedynie Irlandja nie pogodziła się z rządem angielskim.

W każdym razie powstał kompromis, który łagodzi dotychczasowe rozdźwięki Anglji z państwami dominjalnemi, wskutek czego nastąpi pewne polepszenie w stosunkach gospodarczych tych krajów.

Dzisiaj jednak nie można jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy kompromis ten nie jest pierwszym krokiem do odcięcia się Anglji od reszty świata. Kto wie, czy nie nastąpi podział gospodarki światowej i nowy chaos, który umożliwi żerowanie silniejszych państw na słabych organizmach państw małych.

Mimo tego jednak w niektórych państwach wre i panuje wojna.

POWSTANIE W BRAZYLJI.

Z Rio de Janeiro donoszą, że dwa stany brazylijskie Rio Grande de Sul i Sao Paolo zbuntowały się i wypowiedziały wojnę rządowi w Rio de Janeiro.

Ostatnie wiadomości głoszą, że armja powstańcza zwyciężyła i zbliża się do stolicy Brazylji.

JAPONJA UZNAJE MANDŻURJĘ.

Japoński minister spraw zagranicznych baron Uszida wygłosił w parlamencie mowę, w której zapowiada uznanie rządu w Mandżurji. Japonja pragnie, by Mandżurja była państwem samodzielnem, a nie przyznaje w tym kraju żadnych praw Chinom.

Mowa ta wywołała w Chinach wielkie oburzenie i sprzeciw, co zapowiada zaostrzenie konfliktu chińsko-japońskiego.

W Europie zaś zaczyna rodzić się zgoda.

Bułgarja podaje rękę Jugosławji.

Minister bułgarski Todorow omawiał w wywiadzie kwestję zbliżenia się bułgarsko-serbskiego. — Istniało przekonanie, że cały naród bułgarski tworzy jednolity front antijugosłowiański. Tymczasem okazuje się, że to było złudzeniem. Naród domaga się obecnie pozytywnej polityki względem Jugosławji.

Dwa powaśnione narody słowiańskie godzą się obecnie, mimo intryg różnego rodzaju i istnieje nadzieja, że przyjdzie taki dzień, w którym wszyscy Słowianie utworzą jednolity, zgodny front polityczny i gospodarczy, a wówczas napewno znikną kryzysy wszelkiego rodzaju.

Czwórka kandydatów.

W Polsce mówi się już o nowym Prezydencie, mimo, że obecny Prezydent ustępuje dopiero w maju 1933 roku.

Na to stanowisko mamy wielu cichych pretendentów B. B., ale jawnie mówi się i układa następujące „kwaterno“: Prystor, Raczkiewicz, Świtalski i Sławek.

Najwięcej więc szans miałby (jak mówią) pułkownik Prystor. S. K.

———ooOoo———

Tarcia wewnętrzne w Sowietach.

Gnębienie włościan.

W partji komunistycznej w Sowietach wywiązała się walka wewnętrzna o wpływy i władzę, która przybiera charakter namiętny i może mieć poważne następstwa dla sytuacji politycznej w Sowietach.

Źródłem tych tarć jest wprowadzony pod wpływem wielkorządcy Stalina, wolny handel artykułami żywnościowemi, czyli tak zwany „neonep“ (nowy nep).

Gdy Stalin przebywał dla wypoczynku na Kaukazie, radykalne skrzydło partji komunistycznej z Kaganowiczem, zastępcą Stalina na czele, zaostrzyło **przepisy o wolnym handlu żywnością** i zakazało wolną sprzedaż zboża, kartofli i innych produktów do 15 stycznia 1933 roku, gdyż przedtem muszą być dostarczone przez rolników rządowi potrzebne mu ilości zboża, kartofli i innych produktów dla miast i fabryk.

Rozpoczęły się tedy bezwzględne po wsiach rekwizycje zboża i aresztowanie włościan za sprzeciwianie się tym egzekucjom, za niepłacenie podatków i za nieprzystępowanie do gospodarstw zbiorowych, czyli nieoddawanie tym gospodarstwom komunistycznym swych majątków.

Żołnierze otrzymują nieustanne listy od swych krewnych ze skargami na postępowanie władz z włościanami. Dziennik „Prawda“ ogłosił niedawno list pewnego żołnierza, w którym tenże uskarża się, że jego ojciec (były kułak, czyli były właściciel większej posiadłości rolnej) został aresztowany i cały majątek mu skonfiskowano, a to za posiadanie 1 krowy i 25 drzewek owocowych.

Jeden z włościan, któremu udało się uciec z raju sowieckiego do Polski z żoną i czworgiem dzieci, opowiada, że miał tam wyznaczone wprawdzie 5 hektarów ziemi, ale nie wolno mu było plonów z pola zwozić i użytkować bez zezwolenia „selrady“. Ta „selrada“ zarządza „kollektywami“, czyli gospodarstwami wspólnemi, ocenia i opodatkowuje plony.

Jeżeli gospodarz nie chce przystąpić do kollektywu“, rząd odbiera mu jego ziemię dla kollektywów, a jemu wydziela kilka hektarów z najgorszych nieużytków.

Podatki są ogromne, a pobiera je rząd po prostu w ten sposób, że przyjeżdża komisja i każe dostawić w tym samym dniu tyle a tyle sztuk bydła, tyle a tyle pudów zbiorów, biada zaś temu, kto ściśle nie wykona tego polecenia.

Popi biedują bardzo, bo są obłożeni największymi podatkami. Jeśli chodzi o chrzest lub pogrzeb, trzeba wpierw pójść do komisarza selrady i uzyskać zezwolenie. Rozwód natomiast otrzymać można bardzo łatwo.

Z ubraniami wielka bieda, wszyscy chodzą w ubiorach własnej roboty i boso, bo para butów kosztuje 300 rubli.

Polskę i Polaków Sowiety nienawidzą, w teatrach i kinach przedstawiają stosunki w Polsce w jak najgorszem świetle. Mówią, że w Polsce panuje pańszczyzna, że bezkarnie mordują wieśniaków, rabują ich dobytek i t. d.

Ale w takie kłamstwa nikt tam już nie wierzy. Lud spodziewa się, że Polacy przyjdą i wybawią go z tego okropnego raju.

Oszuści!

Sanacja za wszelką cenę chciała unicestwić zgromadzenie w Myślenicach. Rozgłaszano, że poświęcenie sztandaru zostało odłożone na dzień 4-go września. Po gminach „szła sztafeta“, by ludność wstrzymała się od pójścia do Myślenic, gdyż szkoda drogi, bo zebranie zostało odwołane. Ukazały się wielkie afisze, podpisane przez „Pow. Zarząd Stron. Ludowego“, odwołujące zgromadzenie. Rozsyłano listy do gmin ze sfałszowanem podpisem wiceprezesa Zarządu Pow. p. Syrka, że uroczystość została odwołana. Te oszukańcze listy, te oszukańcze afisze, na nic się zdały. — Ludność przybyła tłumnie na zgromadzenie i poświęcenie sztandaru. Sanacja tylko temi oszukańczemi sztuczkami się do reszty skompromitowała. Bandzie oszustów nikt nie wierzy.

Poniżej zamieszczamy treść afiszów oszukańczych:

ODWOŁANIE

„Chłopi! z powodu nie przewidzianych przeszkód prezesa W. Witosa, uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa ludowego Powiatu Myślenickiego odbędzie się 4 września b. r. z poprzednio podanem programem osobnych zawiadomień już nie będzie.

Niech żyje stronnictwo ludowe.

Powiatowy Zarząd Stronnictwa ludowego“.

Od błędów aż się roi. Widocznie redagował afisz jakiś analfabeta sanacyjny.

Treść oszukańczych listów brzmiała:

„Myślenice 25/8 1932.

P. T.

Zawiadamia się, że w dniu 28 sierpnia b. r. **nie odbędzie** się zapowiedziana uroczystość poświęcenia naszego sztandaru z powodu nieprzybycia na ten dzień p. Prezesa Witosa i naszych działaczy.

Prosimy zawiadomić naszych ludzi. O terminie odbycia się tej uroczystości zawiadomimy.

Za Pow. Zarząd Stron. Lud.

(—) **Syrek Franciszek“.**

———000———

Dalszy spadek obiegu pieniężnego w Polsce.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia b. r. wykazuje znaczny spadek obiegu pieniężnego w Polsce. Spadek obiegu pieniężnego wyniósł w drugiej dekadzie sierpnia kwotę **40.5 miljonów złotych** w porównaniu z pierwszą dekadą sierpnia, czyli o przeszło 40 miljonów wycofano pieniędzy z obiegu w okresie tylko dziesięciu dni.

———oOo———

Kodeks karny 1932 r.

Przestępstwa urzędnicze. Wykroczenia. Zakończenie.

(Dokończenie).

WYŁUDZANIE NAPOJÓW.

Wśród przestępstw przeciwko mieniu wprowadza kodeks ogólnie znane formy kradzieży, rozboju (rabunku), oszustwa i przywłaszczenia. Przy kradzieży lub przywłaszczeniu sąd może uwolnić sprawcę od kary, jeżeli z n ę d z y zabrał przedmiot pierwszej potrzeby przedstawiający małą wartość.

Nowe są przepisy normujące karalność wyłudzanie napojów lub pożywienia w restauracjach, hotelach, wstępu na przedstawienia i t. p. (szalbierstwo), nadużycie zaufania przez prowadzącego cudze interesa. Lichwa nie uległa zmianie. Podnieść tu należy, że paserstwo zostało unormowane w rozdziale o przestępstwach przeciw porządkowi publicznemu (art. 160, 161).

PRZESTĘPSTWA URZĘDNICZE.

Kryda lekkomyślna i umyślna, faworyzowanie wierzycieli, udaremnienie egzekucji, utrudnianie publicznej licytacji obejmuje rozdział XL — ostatni zaś rozdział zajmuje się przestępstwami urzędniczemi, przyczem zawiera przepis, iż urzędnikowi, który w urzędowaniu dopuszcza się jakiegokolwiek przestępstwa, może sąd wymierzyć karę o połowę wyższą, niż zagrożona zwyczajnemu przestępcy za ten sam czyn. Z przestępstw urzędniczych karane są: przekroczenie władzy, zaświadczanie nieprawdy, ujawnienie tajemnicy urzędowej i przyjmowanie dla siebie lub drugich korzyści majątkowych w związku z urzędowaniem.

PRZESTĘPSTWA — I WYSTĘPKI.

Wyliczone — raczej naszkicowane wyżej przestępstwa należą do kompetencji sądów powszechnych. Występki należą przeważnie do sądów grodzkich, — niektóre z nich (zagrożone karą wyższą niż 2 lata więzienia lub aresztu) i wszystkie zbrodnie, t. j. przestępstwa zagrożone karą więzienia ponad 5 lat, więzienia dożywotniego albo karą śmierci należą do sądów okręgowych, względnie do sądów przysięgłych („polityczne“ i zagrożone karą wyżej lat 10 więzienia).

WYKROCZENIA.

Równocześnie jednak unormowano t. zw. „wykroczenia“, t. j. przestępstwa zagrożone karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3.000 złotych. Te przestępstwa należą do orzecznictwa władz administracyjnych — od orzeczenia władzy administracyjnej można w **ciągu 7 dni** po ogłoszeniu odwołać się do sądu (okręgowego), który przeprowadza rozprawę. Wykroczenia należy uważać raczej jako szkic — obok rozporządzenia z 11 lipca 1932 pozostały w mocy porozrzucane po różnych ustawach różne wykroczenia. Oczywista nie ułatwi to urzędowania ani władzom administracyjnym, ani sądom, a przy dobrych chęciach można było wszystkie te przepisy zebrać w jeden kodeks wykroczeń.

ZAKOŃCZENIE.

Nasi ustawodawcy jednak zamiast porządkować i unifikować chętnie wprowadzają chaos w ustawodawstwo — a Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej oddawna ma drugi tytuł nieoficjalny, „czyli, jak się nie powinno redagować ustaw“. Podczas wojny parodjowano popularne hasło: „Gott strafe England“, dodając: „mit oesterreichischer Militärverwaltung“. Polska wojny światowej nie zawiniła, a jednak ustawicznie podlega niedołężnej administracji.

Kodeks karny z roku 1932 jest postępowy, uwzględnia najnowszy stan nauki. Pamiętać jednak należy, że najlepsza ustawa może być źle wykonana i przez złe wykonanie spaczona. Życzyć sobie trzeba: po pierwsze, niech panowie ustawodawcy ministerjalni jej n i e n o w e l i z u j ą, tylko pozwolą spokojnie kształtować się orzecznictwu; po drugie: większej jednostajności orzecznictwa w Sądzie Najwyższym; a po trzecie, co najważniejsza: wykonywania tej ustawy przez sędziów nieprzeciążonych, sędziów n a p r a w d ę moralnie i materjalnie niezawisłych. „Contra spem spero“ — ale może przecież...

Dlaczego w Kłaju „Strzelec“ się rozwiązał?

Członkowie oddziału „Strzelca“ w Kłaju pod Bochnią złożyli na ręce prezesa Wójtowicza pismo skierowane do Zarządu V. okręgu „Związku strzeleckiego“, w którem to piśmie wszyscy bez wyjątku **zgłosili swe wystąpienie ze Związku.**

Uczynili to z tego powodu, że prezes i sekretarz oddziału strzeleckiego przy pomocy powiatowego prezesa „Strzelca“ odebrali A. Mięsie, członkowi wspierającemu „Strzelca“ koncesję na sklep tytoniowy, który w maju b. r. powierzyli na 3 lata i oddali ją komu innemu, przenosząc sklep do lokalu żyda Lindenbergera.

Fakt ten świadczy o przywiązaniu strzelców do „ideologji“ Strzelca, o której wiele mówiono na tegorocznym zjeździe strzeleckim w Warszawie.

W duchu tej „ideologji“ ma być wychowywany cały naród, a przedewszystkiem „strzelcy“. Ideologja zaś strzelecka wymaga „ofiarności“ dla państwa i „bezinteresowności“.

W Kłaju pokazało się, że to wszystko blaga. Niema koncesji — niema „Strzelca“. Niema głupich pomyśleli sobie strzelcy Kłajscy, służyć komuś i czemuś bezinteresownie. „Strzelec“ jest na to, by rozporządzać posadami i koncesjami, a nie żył jakąś ofiarnością i bezinteresownością.

—0§0—

Pod dozorem policji!

„Słowo Pomorskie“ (z dnia 25 sierpnia b. r.) donosi: Przed paru dniami w kościele parafjalnym w Chełmie na Pomorzu odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała Zagórskiego.

Po Mszy św. u obu księży wikarych ks. Mechlina i ks. Bunikowskiego, oraz u kościelnego Filipa Kurkowskiego zjawił się posterunkowy Jędrusiak, dopytując się natarczywie, kto Mszę św. zamawiał, kto ją odprawiał i którzy parafjanie byli na niej obecni.

Zarówno księża jak i kościelni odmówili wszelkich informacyj i słusznie, gdyż te szczegóły, o których ujawnienie chodziło funkcjonarjuszowi policyjnemu, należy do wewnętrznych spraw Kościoła. **Wtrącać się do nich nie wolno** ani władzom administracyjnym, ani policji!

Prowadzenie dochodzeń w tej sprawie stanowi **naruszenie praw Kościoła Katolickiego.**

—000—

Oskarżenie prywatne według nowych przepisów.

W jakich przypadkach jest dopuszczalne oskarżenie.

I. Spotykamy się często z określeniem: „ściganie przestępstwa odbywa się **z oskarżenia prywatnego**“. Wypada przeto zdać sobie sprawę z tego w jakich to wypadkach jest dopuszczalne oskarżenie prywatne, na czem ono polega, oraz jak postępować winien oskarżyciel prywatny (ten, który skarży — przyp. red.).

ŚCIGANIE PRZESTĘPSTW.

Polskie ustawodawstwo karne, t. j. kodeks karny i kodeks postępowania karnego wyznają zasadę, że w pierwszym rzędzie powołany jest do ścigania przestępstw **oskarżyciel publiczny.** Jest nim we wszystkich sądach prokurator, w sądach grodzkich nadto policja państwowa, oraz niektóre władze administracyjne i skarbowe wymienione w szczególowych rozporządzeniach. **Ściganie przestępstw z urzędu, z chwilą, kiedy one dojdą w jakikolwiek sposób urzędowo do wiadomości oskarżyciela publicznego jest jego nietylko prawem, ale i obowiązkiem.**

Obok tych przestępstw istnieje osobna grupa przestępstw, w których oskarżyciel publiczny musi wyczekać żądania osoby pokrzywdzonej, by mógł następnie wkroczyć z urzędu. Są to **przestępstwa ścigane na wniosek.** Dopóki pokrzywdzony (poszkodowany) wniosku nie złoży, oskarżycielowi działać nie wolno; po złożeniu wniosku postępowanie odbywa się z urzędu.

ŚCIGANIE PRZESTĘPSTW Z OSKARŻENIA PRYWATNEGO.

Wreszcie ostatnia grupa przestępstw, która będzie przedmiotem naszych rozważań obejmuje przestępstwa ścigane **z oskarżenia prywatnego.** W przypadkach wymienionych szczegółowo w ustawie (kodeksie karnym) zależy od woli pokrzywdzonego, czy chce lub nie, by w danej sprawie orzekał sąd. Prokurator może tylko wyjątkowo objąć oskarżenie w interesie publicznym, uczynić to jednak może dopiero po wszczęciu sprawy przez oskarżyciela prywatnego. Zasadniczo zaś dysponuje sprawą karną ściganą na podstawie oskarżenia prywatnego **wyłącznie oskarżyciel prywatny;** stanowisko jego jest więc zupełnie podobne do „powoda“ (wnoszącego skargę) w procesie cywilnym.

W JAKICH PRZYPADKACH JEST DOPUSZCZALNE OSKARŻENIE PRYWATNE.

II. Kodeks karny z r. 1932 zakreślił dość szerokie ramy oskarżeniu prywatnemu. Dopuszczalne ono jest bowiem w przypadkach następujących:

1) **Uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia w przypadkach „lekkich“** (art. 237 k. k.), t. j. takich, gdy **nie nastąpiło** ani naruszenie zdrowia na przeciąg przynajmniej dni 20 lub trwałe oszpecenie, albo zniekształcenie ciała, albo też **nie nastąpiło trwałe** kalectwo, nieuleczalna ciężka choroba, albo pozbawienie wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia. Czy uszkodzenie ciała jest lekkie lub nie, **stwierdza orzeczenie lekarzy-biegłych sądowych; pokrzywdzony winien w przypadkach uszkodzenia udać się bezzwłocznie do lekarza, który szczegółowo opisze zadane mu uszkodzenia i orzeknie, jakiego rodzaju jest uszkodzenie.**

2) **Uderzenie człowieka lub naruszenie jego nietykalności cielesnej** (art. 239 k. k.) nie powodujące żadnego uszkodzenia ciała. Gdyby bowiem czyn spowodował jakiekolwiek uszkodzenie, wówczas zaszłoby przestępstwo wspomniane pod 1). Najczęstszym przypadkiem będzie t. zw. czynna zniewaga (uderzenie w twarz i t. p.).

3) **Wdarcie się do cudzego domu, mieszkania, pomieszczenia, albo nieopuszczenie takich miejsc na żądanie uprawnionego** (zazwyczaj mieszkańca) (art. 252 k. k.). Albo więc ktoś wdziera się do cudzego domu wbrew woli mieszkańca, albo też znalazłszy się tam za jego zezwoleniem nie opuszcza mieszkania na wezwanie (np. jak się często zdarza, nieproszony ktoś znajdzie się w cudzym domu, potem zaś tam wyprawia awantury i nie chce cudzego domu opuścić).

4) **Naruszenie tajemnicy** (art. 253 k. k.) polegające **albo na otwieraniu** pism zamkniętych, nieadresowanych do tego, kto te pisma otwiera (a więc wszelkie przejmowanie cudzych listów), przywłaszczanie sobie cudzej korespondencji, niszczenie jej, **podsłuchiwanie rozmów telefonicznych i telegraficznych** i rozgłaszanie wiadomości uzyskanych w ten sposób. Jeżeli np. ktoś otworzy cudzy list, narusza cudzą tajemnicę i odpowiada za to **bez względu na to,** czy wiadomość zawartą w liście poda dalej czy nie.

5) **Zniesławienie** (art. 255), gdy ktoś drugą osobę lub instytucję pomawia o takie postępowanie lub właściwości, które ją poniżają w opinji publicznej, albo powodują utratę zaufania do niej — **pod warunkiem atoli, że zarzuty te były nieprawdziwe.**

6) **Zniewaga** (art. 256), t. j. wszelkie naruszenie godności osobistej drugiego (z wyjątkiem naruszenia nietykalności cielesnej lub uderzenia — zobacz wyżej pod 2). Według kodeksu podlega karze **tutaj także** obraza zawarta **w zamkniętym liście.**

7) **Uszkodzenie cudzego mienia** (art. 263) zatem wszelkiej rzeczy stanowiącej własność cudzą, bez względu na wysokość szkody — byleby nie uczyniono tego przez użycie ognia, materjałów wybuchowych.

8) **Przywłaszczenie sobie lub uszkodzenie cudzej rzeczy** nieprzedstawiającej wartości majątkowej (art. 272 k. k.), a więc np. pamiątkowego **listu** i t. p.

Wyliczone tu przypadki oskarżenia prywatnego zawarte są w kodeksie karnym z r. 1932. Poza niemi istnieją przypadki oskarżenia prywatnego w osobnych ustawach (np. nieuczciwej konkurencji, prawie autorskiem i t. d.), są to jednak przypadki zdarzające się dość rzadko. (C. d. n.).

Zbyt energiczny poborca opłat.

Poborca opłat akcyzowych w Poroninie, Wincenty Galica, przychwycił Józefa Galicę w chwili, gdy ten zabił w domu cielę, nie zapłaciwszy uprzednio należnej opłaty.

Gdy Józef Galica wzbraniał się zapłacić opłatę, poborca Wincenty Galica usiłował skonfiskować zabite cielę, a gdy napotkał na opór, rzucił się na Józefa Galicę z siekierą, usiłując ciąć go nią w głowę.

Galica odchylając głowę, umknął ciosu, a siekiera uderzyła na szczęście jedynie w ścianę domu. Zbyt energiczny poborca opłat rzeźniczych odpowiadać będzie za swój czyn przed sądem.

Brednie dwóch bankrutów.

Sojusz ks. Czuja ze Stapińskim.

Pisząc o dwóch bankrutach, mamy na myśli księdza Czuja i Jasia Stapińskiego, zwanego ongiś „Kanadyjczykiem".

Pierwszy z nich wydaje **„Lud Katolicki"**, którego hasłem jest: „Katolicka Polska", drugi osławionego **„Przyjaciela Ludu"**.

„Lud Katolicki" żyje obecnie z zachwalania wyrobów spirytusowych i tytoniowych, „Przyjaciel Ludu" żył całe lata ogłoszeniami z... Chorzowa — obecnie zaś to się urwało.

Ksiądz Czuj gryzie się ze Stapińskim, jeden drugiemu przepowiada marny koniec, ale łączy ich miłość i nienawiść. Miłują p. Józefa Piłsudskiego, a nienawidzą obaj Witosa.

Oto kilka próbek:

„Lud Katolicki" pisze (numer 25), że „między Witosem a **Panasiem** (b. kapelanem legjonowym), dochodzi do ostrych starć. Witos chce iść z endecją, a Panaś z Sikorskim. I na tem tle wre zacięta walka".

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że w tem twierdzeniu **każde słowo jest kłamstwem**, zwracamy tylko uwagę na wyrażanie się pisma rzekomo katolickiego o księdzu. Pismo księdza Czuja nie dodaje do nazwiska „Panaś" słowa: **„ksiądz"**, dla niego to słowo nie ma znaczenia.

„Przyjaciel Ludu" poświęca całe kolumny napaściom na „endecję". Według p. Stapińskiego, rozruchy w Łapanowie, Jadowie, Lubli, Gdyni i t. d., wywołali endecy.

„Można wywnioskować, pisze Jaś Kanadyjczyk, że endecy, pozostający od roku 1913 w stałem porozumieniu z Witosem, nie mogąc w inny sposób zdobyć rządu w swoje ręce, chwytają się tego ostatniego środka. Przez doprowadzanie do krwawych zaburzeń, usiłują wytworzyć jak największą nienawiść przeciw rządom marszałka Piłsudskiego! — Głównymi podżegaczami i burzycielami porządku, są endecy".

Tak piszą dwaj bankruci. Obydwaj z obozu sanacji. Wiele ich rzeczy różni, ale nie przeszkadzają sobie w służeniu ideologji Piłsudskiego. Jaka to idea — nie trudno się domyślać, ożywia ona 95 procent sanatorów — a jest nią **dostanie się do żłobu** — i korzystanie z niego.

——oOo——

Z niwy politycznej w Limanowskiem.

Hasło: rozwiązać obecny Sejm — idzie po wsiach jak lawina.

Na zebraniach Stronnictwa Ludowego przy dużym udziale członków **w Laskowej, w Skrzydlnej, Słopnicach Królewskich, w Kasińce Małej, Wilkowisku i na nadzw. Zjeździe powiatowym w Limanowej** w sierpniu b. r. wszędzie w liczbie 150 do 250 osób zebrani przedstawili następujące żądania:

Zebrani żądają **rozwiązania Semu i przeprowadzenia uczciwych wyborów.**

Zebrani protestują przeciw zamiarom wprowadzenia gmin zbiorowych. Żądają **obniżenia powiatowych opłat drogowych**, przekraczających na wsi państwowe podatki. Żądają zniesienia opłat administracyjnych od rekursów samorządowych i powiatowych.

Zebrani potępiają nową **niedemokratyczną ustawę szkolną**, upośledzającą ludność wiejską, utrudniając jej dostęp do szkół średnich przez wprowadzenie na wsi szkół drugiej kategorji.

Zebrani żądają zrównoważenia niskich cen produktów rolnych z nadmiernie wysokiemi cenami produktów przemysłowych i monopolowych. **W tym celu domagają się zlikwidowania karteli i zmiany polityki celnej i systemu monopoli.**

Zebrania, na których złożono hołd więźniom politycznym i poległym w Łapanowie, Lubli i Jadowie, zakończono okrzykami: Niech żyje zgoda chłopska, niech żyje Stronnictwo Ludowe, niech żyje nasz wódz Witos!

Następują **setki podpisów.**

——oOo——

Dziwny obywatel honorowy.

ZAWSZE Z WIATREM.

Ze Starego Sącza piszą nam:

W Starym Sączu uchwalono obywatelstwo honorowe miejscowemu dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego, Kazimierzowi **Płaczkowi**. Uchwalono na wniosek jego bliskiego krewnego, więc nikt się u nas, w Starym Sączu, nie dziwi, że rodzina o sobie pamięta. Uchwalono jednak w ten sposób, że wniosek nie był ani umieszczony na porządku dziennym, ani nie był zgłoszony jako nagły, a przewodniczący, zausznik Płaczka, oświadczył — po zgłoszeniu wniosku: „chyba nie będziemy dyskutować..."

A obywatele starosądeccy chcą właśnie, żeby była dyskusja. Obywatele starosądeccy **żądają**, żeby przed uprawomocnieniem uchwały gminnej przeglądnąć akta dochodzeń przeciw p. Płaczkowi, będące w posiadaniu Kuratorjum Okręgu szkolnego krakowskiego.

Na boku powiadamy sobie: kiedy „strach obleciał" p. Płaczka, schronił się pod skrzydła sanacji, jest obecnie wielkim „działaczem" Bebe i zdążył już zupełnie zapomnieć, jak to w „innych czasach" akcentował swe sympatje do ludowców.

Za potrzebą i za wiatrem — ano!

A przedtem to p. Kazimierz lubił bardzo zapach... Narcyzów i chadzał za ich wonią.

Oczarowany (może) tym zapachem **przeszedł na inne poletko, gdy Narcyz przesadził się na bebesowskie grzędy.**

Może uchwała rady miejskiej ma — obecnie — podeprzeć gdzieś znów w czemś p. Płaczka? Może. Tonący chwyta się brzytwy, dlaczegóżby **nie miał** się chwytać obywatelstwa honorowego?

„Honor" do spółki z Narcyzem chyba **dadzą radę i oprą się wszelkim zakusom, jakieby miały** grozić p. Płaczkowi.

Człowiek — zwierzę.

Teodor Grusek, dzierżawca ogrodu w Częstochowie, schwycił podczas zrywania owoców 12-letniego chłopca Janusza Leniaka.

Grusek oburzony tem, iż dziecko zerwało kilka jabłek, zarzucił malcowi na szyję pętlę za sznura i **powiesił nieszczęśliwe dziecko w powietrzu**, poczem na wpół uduszone rzucił na ziemię i skatował niemiłosiernie. Ledwo żywego chłopca wyrwała z rąk rozjuszczonego oprawcy publiczność, gdy Gruskiem zajęła się policja.

Żale ludu w powiecie krakowskim.

Do „Głosu Narodu" (nr. 222) piszą:

„Władze wojskowe zarządziły na terenach **wsi Mogiła, Lubocza, Pleszów, Branice, Ruszcza i Wadów**, na obszarze około 1000 ha, gdzie ziemia jest niemal zupełnie równa strzelanie ostre, które miało się odbywać przez 14 dni między 3 — 16 sierpnia od godziny 5 rano do 3 popołudniu.

Można sobie wyobrażać rozpacz ludzi po wsiach, gdy to na parę dni przed rozpoczęciem strzelania doszło do wiadomości poszczególnych gmin (a jest także i gmina Branice, która wogóle o strzelaniu zawiadomiona nie została!).

Żniwa się rozpoczęły w tym roku o jakie dwa tygodnie później, dopiero zaczyna się żyto zwozić, a tu strzelanie i to do 3-ciej popołudniu przez 14 dni! Przez większą część dnia niema co robić, po obszarach dworskich ludzie zajęci do pracy w polu bez zajęcia, dla krów trudno na rano, czy na południe świeżą paszę przygotować, orka się spóźni, siew się spóźni, co będzie na drugi rok?!

Wniesiono podanie do starostwa powiatowego, delegacja wójtów i obszarów dworskich wybrała się do Starostwa, do Komendy Dywizji i wreszcie do Dowódcy O. K. gen. Łuczyńskiego. Została tu ponoć bardzo przychylnie przyjęta, niestety okazało się, że nie można odwołać strzelania, a jedynie oświadczono im, że strzelanie zacznie się zamiast 3 sierpnia 8, i to od godziny 4-tej rano, a **kończyć się będzie o 12 w południe.**

Cóż robić, trzeba się było z tem pogodzić. Tymczasem akuratnie te 5 dni były pełne burz i deszczów! Jeszcze interwenjowano w Starostwie i u p. wicewojewody Bilka, **niestety strzelanie się zaczęło i strzelano do godziny 3-ciej popołudniu!**

Tak było 8, tak 9 sierpnia, prawdopodobnie w następnych dniach kończyło się o godzinie 1 popołudniu lub nawet później. Ludzie znowu w rozpaczy. Czekają godzinami, (gminy zawiadomiono, że o godzinie 12 w południe koniec strzelania) z wozami i t. d., aby się dorwać do pola, a tu żołnierze nie puszczają. Żyto jeszcze w polu, pszenica do niczego też leży, ale każdy chciałby trochę plew i słomy zebrać (bo gdzieniegdzie to i palili pszenicę w polu, albo prosto z pola idzie na ściółkę dla bydła), jęczmień trzebaby na gwałt zbierać, owies już do żęcia gotowy, koniczyny koniecznie kosić —, a tu zróbże co, człowieku, kiedy masz niecałe pół dnia w środku żniw na to wszystko!

Znowu delegacja była w Województwie z memorjałem, ponoć radzono, delegacja protestowała, wykazywała, że to przecież niema żadnej racji, aby bez porozumienia z instytucjami rolniczemi co do żniw w tym roku wyznaczać strzelanie ostre i zamykać teren na pół miesiąca (strzelanie tymczasem przedłużono do 18 sierpnia!), w czasie gdy żniwa są w pełnym toku, zdawałoby się, że to winno coś pomóc, gdzie tam!

A przecież są tereny i to ogromne wojskowe na te cele przeznaczone, czy nie tam właśnie należałoby robić takie ćwiczenia, bez utrudniania ludności wiejskiej pracy w takim roku klęskowym jak obecny?! Poszkodowane gminy postanowiły dochodzić pełnego odszkodowania za wszelkie szkody, jakie z zarządzenia strzelania ostrego na ich terenach, mimo wczesnych ostrzeżeń powstały".

——000——

Deklaracja Związku Hallerczyków.

W OBRONIE POMORZA I MORZA POLSKIEGO.

Zebrani na Zjeździe kwartalnym **Zarządu Głównego i prezesów Chorągwi Związku Hallerczyków** w dniu 31 lipca 1932 r. nad morzem polskiem w Hallerowie pod przewodnictwem generała **Józefa Hallera**, uchwalamy jednogłośnie następującą deklarację:

Wobec krążących pogłosek w kraju i zagranicą o możliwości naruszenia granic zachodnich i dostępu do morza, tudzież wobec coraz butniejszych wystąpień niemieckich w Berlinie i Gdańsku, oświadczamy w poczuciu pełnej odpowiedzialności, **że naród polski bez względu na różne przekonania polityczne, nie pozwoli nigdy na uszczuplenie swojego stanu posiadania.**

My byli żołnierze, świadomi okropności wojny, którą przeżyliśmy, nie zawahamy się przed ponownem chwyceniem za broń, gdy groza naruszenia granic nad nami zawiśnie.

Niema bowiem takiej ceny, za którą zgodzilibyśmy się odstąpić jakąkolwiek cząstkę ziemi naszej, a zwłaszcza najcenniejszego skarbu naszej potęgi, jakiem jest Pomorze i morze polskie.

Niechaj świat cały wie, że naród polski gotów jest walczyć niezłomnie do ostatka wbrew wszystkim apostołom obłudnego pokoju światowego.

Oświadczamy w końcu, że ci, którzy w zaślepieniu swem lub obłędzie odważyliby się frymarczyć ziemią pomorską uznani będą przez cały naród za zdrajców własnego kraju i że **zasłużona kara ich nie ominie.**

Nie lubią „Strzelca".

„Strzelec" nie wywiera żadnego wpływu na społeczeństwo.

W Moszczenicy, w powiecie gorlickim — jak piszą do „Głosu Narodu", — udało się sanatorom z wielkim trudem sklecić „Strzelca". Ciężka to była robota, bo **ludność wiejska tak w Moszczenicy jak i w innych wsiach kraju nie ma zaufania do tej sanacyjnej organizacji.**

Dowodem tego uroczystość „kadrowa", urządzona w Moszczenicy na pamiątkę wymarszu kadrówki 6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów krakowskich.

Miał to być wielki dzień. Nauczycielka „strzeleczyni" prowadziła od kilku miesięcy próby przedstawienia. By zło wić dużo uczestników, „Strzelec" urządził przedstawienie za darmo, ale ludność mimo to na przedstawienie strzeleckie nie przyszła, bo jest mądra i wie komu służy „Strzelec".

Gdy inne organizacje urządzają przedstawienia, to ludzi jest moc, a na **przedstawieniach „Strzelca" albo pustki, albo zjawi się kilku podrostków**, lub rodziny tych, którzy dla chleba popierają „Strzelca".

Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, pisze korespondent „Głosu Narodu", że władze szkolne dla przedstawień innych organizacyj na cele oświatowe, nie dały sali szkolnej, ale oddaje się ją do użytku „Strzelcowi". Szkoła wystawiona za krwawicę **chłopa** — służy teraz partji.

Sami zresztą sanatorzy przyznają w swych tajnych raportach do władz, że, jak pisze członek „Legjonu młodych" Tadeusz Andres ze Lwowa, w powiecie mościckim Związek „strzelecki" nie wywiera żadnego wpływu na społeczeństwo i jest **ogólnie nielubiany** przez tutejszych mieszkańców".

Podobne raporty otrzymały władze „Legjonu Młodych" o strzelcach ze wsi okolicznych i z całego powiatu.

A takich powiatów nielubiących „Strzelca" w Polsce coraz więcej.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min	
4 N.	16 po Z. Św., Róży	5	15	6	42
5 P.	Wawrzyńca Just.	5	16	6	40
6 W.	Zacharjasza	5	18	6	38
7 S.	Bł. Melchjora Grodz.	5	20	6	35
8 C.	*Narodzenie N. P. M.*	5	21	6	32
9 P.	Piotra Klawera	5	23	6	30
10 S.	Mikołaja z Tolentynu	5	25	6	27
11 N.	17 po Z. Św., Prota	5	27	6	25

—o§o—

WARTOŚĆ PIENIĘDZY:

1 funt szterl. angielskich	zł.	31.00
1 dolar amerykański	zł.	8.91
100 franków francuskich	zł.	35.00
100 franków szwajcarskich	zł.	173.12
100 franków belgijskich	zł.	124.35
100 koron czeskich	zł.	26.40
100 guldenów gdańskich	zł.	173.12
100 marek niemieckich	zł.	211.00
Gram czystego złota	zł.	5.92

—o—

WYKAZ CEN

z dnia 26-go sierpnia 1932 r.

Jaja świeże skrzynia 90—95, kopa 4—4.50, szt. 0.07—0.08 zł.; Masło deserowe 330—350, 3.60—3.80, zwyczajne 250—270, 2.80—3; Ziemniaki 4.50—5, 0.08—0.10; Buraki ćwikłowe 4.50—5, 0.06—0.08; Marchew 6—8, 0.08—0.10; Cebula krajowa 10—25, 0.15—0.30; Pietruszka 10—12, 0.15—0.20; Selery 15—18, 0.20—0.25; Włoszczyzna świeża 10—11, 0.14—0.16; Pszenica wsch. młp. czerw. 29.75—30.25, pszenica wsch. młp. 69/70 27.50—28, pszenica nowa 67/68 26—26.50, pszenica targowa nowa 25—26; Mąka żytnia 65% krak. 30.75—31.25, 0.42—0.44, mąka żytnia 65% pozn. 30.50—31, 0.42—0.44; Koniczyna pastewna 9—9.50.

Rozmaitości.

ZNIEWAŻONY OFICER ZABIŁ SIERŻANTA.

Na ulicy Szpitalnej w Krakowie doszło pewnego dnia w połowie lipca wieczorem do krwawego zajścia pomiędzy pewnym oficerem a pijanym sierżantem.

Oficer ostro napomniał sierżanta za nieprzyzwoite zachowanie się na ulicy, przynoszące ujmę mundurowi żołnierza polskiego.

W odpowiedzi na to sierżant rzucił się na oficera i spoliczkował go. Znieważony oficer dobył rewolweru i czterema strzałami położył sierżanta trupem, poczem zameldował się u władz wojskowych w komendzie garnizonu.

—000—

ROWERY - MŁOCARNIE.

Największą plagą dla rolników w pobliżu miast są złodzieje rowerowi, którzy młócą zboże na polach i wyrządzają rolnikom znaczne szkody.

Złodzieje ci używają do młócenia zboża rowerów, ustawiając je do góry kołami na siodle. Jeden ze złodziei kręci pedał nożny, a drugi podstawia pomiędzy szprychy koła niemłócone zboże.

W ten sposób wymłócone zostaje zboże i czyste ziarno wpada już do worków trzymanych przez dalszych złodziei. W okolicy Torunia na polach majętności Żeruśki aresztowano 12 takich pomysłowych złodziei-rowerzystów.

—ooo—

SPŁONĘLI W SAMOLOTACH.

Na lotnisku 3 pułku lotniczego na Ławicy pod Poznaniem, w czasie lotu ćwiczebnego zapalił się w powietrzu z niewiadomej przyczyny samolot, kierowany przez porucznika Ludwika Pietraszkiewicza.

Aparat runął na ziemię a z pod jego szczątków wydobyto zwęglone już zwłoki wspomnianego porucznika.

W chwili gdy na cmentarzu garnizonowym zamknęła się mogiła nad ś. p. porucznikiem-pilotem Pietraszkiewiczem, wydarzyła się nowa straszna katastrofa w przestworzach. Oto eskadra samolotów myśliwskich typu P. W. S., która uczestniczyła w uroczystościach żałobnych, krążąc przez cały czas nad konduktem pogrzebowym i wzbudzając nieopisany podziw swemi brawurowemi ewolucjami, unosiła się nad cmentarzem, celem oddania ostatnich honorów swemu zmarłemu śmiercią lotnika koledze.

W pewnej chwili aparat pilotowany przez plutonowego Florjana Nowaka opuścił się nad mogiłą, by zrzucić na grób wiązankę kwiecia.

Po opuszczeniu wieńca samolot uniósł się do góry, zderzając się z drugim aparatem, pilotowanym przez kaprala Wacława Bidasza, który właśnie zniżał lot.

Oba samoloty zapaliły się momentalnie. Przez chwilę ciężko ranne orły powietrzne płynęły jeszcze w przestworzach ostatnim tchem motorów, poczem opadły na pobliskie pola.

Płonące aparaty uległy całkowitemu rozbiciu. Kapral Bidasz spłonął w samolocie. Plutonowy Nowak odniósł ciężkie obrażnia na całem ciele i zmarł w drodze do szpitala.

•

— W miejscowości Ponte San Pietro (we Włoszech) spadł samolot na dach chaty wieśniaczej i zapalił się. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach. Chata stanęła w ogniu powodując śmierć dwojga dzieci i poważne poparzenia innych członków rodziny.

—oOo—

PROCESJE POKUTNE W NIEMCZECH.

Na uproszenie zmiany dzisiejszych stosunków w Niemczech, które prowadzą wprost do rewolucji domowej i walk bratobójczych, oraz w celu odnowienia życia religijnego, odbywają się po wsiach i miastach niemieckich główne zaś w Bawarji procesje błagalne.

W Kolonji, w Trewirze, w Bonn i w Monachjum liczba uczestników tych procesyj, wynosi od 200 do 8 tysięcy osób. W München Gladbach stawili się do udziału w procesji robotnicy w liczbie 1.300 osób.

Dział gospodarczy.

Pleśń w maśle.

Badania naszego masła ujawniają czasami pleśń, która występuje najsilniej w maśle o luźnej strukturze, oraz w maśle nieszczelnie ubitem do beczki. Dlatego też zwrócić należy jak najbaczniejszą uwagę na staranne i odpowiednie ubijanie masła do beczek, albowiem wszelka, choćby najdrobniejsza próżnia i szczelina bądź to w maśle, bądź w ścianach beczki stanowi bardzo dobre podłoże dla rozwoju grzybni i zarodków pleśniowych.

Ponieważ pleśń stwierdzono w maśle, a nie na drzewie beczki lub pergaminie, należy przypuszczać, że infekcja nastąpiła:

1. w drodze zakażenia śmietany po pasteryzacji i schłodzeniu z otoczenia (zapleśniałe ściany, sufity, zatęchłe wilgotne powietrze w poszczególnych ubikacjach);

2. przez zanieczyszczenie naczyń, przewodów nabiałowych oraz maszyn (masielnice, wanny fermentacyjne, chłodniki, ubijacze do masła i t. d.);

3. przez infekcję, pochodzącą z samego surowca względnie śmietany, jeżeli zarodniki lub przetrwalniki nie zostały unieszkodliwione i znalazły się w maśle.

Do zwalczania pleśni w maśle winny się zabrać mleczarnie, w których została ona stwierdzona, z jaknajwiększą energją. Przedewszystkiem należy niezwłocznie wytępić pleśń, rozwijającą się na ścianach i sufitach w naszych mleczarniach. Nie można przecież twierdzić, że pleśń przechodzi z mleka lub śmietany, czy wreszcie wody, skoro całe kolonje pleśni znajdują się w najbliższem otoczeniu śmietany, mleka i masła.

Prądy powietrza roznoszą spory pleśni po wszystkich ubikacjach: tym sposobem zakaża się mleko, śmietanę i masło. Ponadto pod względem czystości powietrza jest w naszych mleczarniach bardzo dużo do zrobienia. Wskutek braku odpowiedniej wentylacji uchodząca para skrapla się na ścianach, powodując wilgoć. Z licznych doświadczeń i badań nad pleśnią wynika, że nieczyste powietrze i wilgoć, to czynnik sprzyjający szczególnie rozwojowi pleśni. Założenie wentylatorów silnicowych, gdyż zwykłe wyciągi lub otwory nie spełniają swego zadania, dla osuszenia poszczególnych ubikacyj, jak najczęstsze bielenie ścian i sufitów świeżem wapnem gaszonem, utrzymywanie naczyń i maszyn w jak najschludniejszej czystości, systematyczna dezynfekcja masielnicy, wanny fermentacyjnej, przewodów nabiałowych, chłodników i ubijacza do masła — przyczynią się niewątpliwie do stopniowego zanikania pleśni w maśle naszem oraz do poprawy jego trwałości. Ponadto częsta dezynfekcja odpływów, ścieków i posadzki daje gwarancję racjonalnego zwalczania pleśni.

Poza wyżej wskazanemi źródłami infekcja pleśni pochodzić może również z wody, używanej do płókania masła. Jakość wody wpływa bardzo poważnie na trwałość masła, gdyż przy płókaniu może nieodpowiednia woda wprowadzić do masła substancje i drobnoustroje szkodliwe i być przyczyną jego nietrwałości.

Celem ustalenia, czy woda używana w mleczarniach nie posiada pleśni, trzeba przeprowadzić badanie wody zarówno pod względem chemicznym, jak i bakterjologicznym.

Bardzo podatnym gruntem dla rozwoju pleśni, a specjalnie w okresie letnim są beczki mokre i zamoczone. W sprzyjających warunkach na mokrem drzewie beczki tworzą się liczne kolonje grzybni pleśniowych, które następnie bardzo szybko przedostają się do masła. Beczki do masła nie mogą być przechowywane w ubikacjach wilgotnych, brudnych i zatęchłych.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.